

MAŁGORZATA KISIŁOWSKA, JADWIGA WOŹNIAK-KASPEREK

Uniwersytet Warszawski

Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych

Czy katalogowanie ma przyszłość? Dwugłos względnie uporządkowany

GŁOS PIERWSZY

Małgorzata Kisilowska:

Katalogować czy nie? Oto jest pytanie

Przedstawiono katalogowanie jako pewien sposób porządkowania wiedzy oraz odbioru świata zewnętrznego przez człowieka, co potwierdza konieczność utrzymania tego procesu w bibliotekach i placówkach informacji. Większy nacisk należy jednak położyć na jego optymalizację w odniesieniu do potrzeb i kompetencji informacyjnych użytkowników, jako że umożliwienie użytkownikowi samodzielności w wyszukiwaniach wymaga doskonalenia aparatu informacyjno-wyszukiawczego. Pojawia się również kwestia obiektywności katalogów, np. wobec różnic kulturowych tak między użytkownikami, jak i bibliotekarzami.

Pytanie tytułowe „Czy przetrwamy?” można interpretować jako pytanie o sens dotychczasowych działań bibliotekarskich – nie sens historyczny, ale perspektywny właśnie. Które z nich zachowa swój sens i cel w zmieniającej się rzeczywistości? Czy i które prace biblioteczne warto kontynuować? A jeśli tak – jak je ukierunkować? Na co zwrócić uwagę, aby zapewnić (udowodnić?) ich niezbędność i atrakcyjność? Kwestie te wzięto pod uwagę w odniesieniu do katalogowania jako jednego z kluczowych działań bibliotecznych, próbując uwzględnić w dalszych rozważaniach punkt widzenia użytkownika i bibliotekarza.

Czy katalogować? A więc najpierw – czym jest katalogowanie i czemu służy? Jak je rozumieć i definiować? Podstawowym celem tworzenia katalogu jest ułatwienie (współcześnie właściwie nawet *umożliwienie*) użytkownikowi korzystania z zasobów informacyjnych – czy to biblioteki, innej placówki informacyjnej, czy zasobów elektronicznych w szerszym rozumieniu. Ułatwienie polegające przede wszystkim na oszczędności czasu – przedstawia bowiem (w uporządkowany według przyjętego klucza sposób) skrócone informacje o zasobach i pozwala szybciej zorientować się, czy i jakie poszukiwane treści można w zbiorach znaleźć.

Katalogowanie w szerszym rozumieniu można traktować jako sposób porządkowania świata, zwłaszcza świata informacji, w której dziś zmuszeni jesteśmy się poruszać.

Takie uporządkowane zbiory informacji znajdujemy przecież nie tylko w środowisku elektronicznym. Różnorodne oferty produkcyjne, handlowe, usługowe czy rozrywkowe są porządkowane tak, aby adresatom – potencjalnym nabywcom – ułatwić wybór i zachęcić do skorzystania. Przykładem takich działań mogą być chociażby tablice informacyjne w domach handlowych, które zawierają listę dostępnych sklepów, mapę ich rozmieszczenia w budynku, a także rodzaje dostępnych asortymentów i usług – najczęściej poprzez oznaczenie ich odpowiednimi kolorami. W supermarketach znaleźć można oznaczenia miejsc dla poszczególnych grup towarów, co pozwala zorientować się w położeniu poszukiwanego makaronu czy nabiału. W tym przypadku jednak za wyjątek nie służący dobru nabywcy, a korzyści oferenta, uznać należy okresowe zmiany ustawienia towarów na półkach tak, aby zmusić klientów do dłuższych poszukiwań i zakupu „po drodze” towarów, których wcześniej nie umieścili na swojej „liście zakupów”. Dostępne są katalogi aukcyjne, wydawnicze, katalogi firm wysyłkowych i tych rozprowadzających swoje produkty w sprzedaży bezpośredniej.

Poziom głębszego wtajemniczenia reprezentują ci, którzy potrafią budować katalogi w sposób „wciągający”, angażujący użytkownika, zachęcający go do zajrzenia dalej, w głąb, co jeszcze kryje się na kolejnych kartach, stronach, za zakretem. Wykorzystywane są do tego różne narzędzia, odpowiednio do okoliczności. Znow – w sklepie powszechnie znanym takim bodźcem jest zapach świeżego pieczywa, sprzedawanego jednak w najodleglejszej części hali sprzedażowej tak, aby klient musiał przejść obok wielu różnych innych produktów, zanim dotrze do „wymarzonej” bułeczki. W katalogach portali internetowych stosowane są podchwytliwe nazwy i tytuły, sugerujące często treści bardziej pociągające, niż rzeczywista informacja. Oznaczenia kolorystyczne przyciągają wzrok i zwracają uwagę na „możliwości”, z których grzechem byłoby nie skorzystać. Można powiedzieć, że cały nasz świat został „skatalogowany” na mapach, aby umożliwić nam przemieszczanie się, orientację w przestrzeni, znajdowanie poszukiwanych miejsc właśnie za pośrednictwem mapy, czyli swego aparatu informacyjno-wyszukiwawczego. Podobną funkcję pełnią również przewodniki turystyczne, pokazując, co warto w danym regionie zobaczyć. Trzeba przy tym pamiętać o odmiennościach kultur regionalnych, narodowych czy religijnych, które powodują, że te swoiste narzędzia informacyjno-wyszukiwawcze na inne elementy kładą nacisk i w związku z tym mogą różnić się między sobą, w zależności od uwarunkowań kulturowych autora i adresata.

Katalogowanie jako sposób porządkowania świata jest więc jedną z cech nieodłącznych współczesnej kultury. Przy tak rozwiniętej ofercie informacyjnej człowiek nie jest w stanie przeszukiwać zasoby wiedzy bez jakiegokolwiek przewodnika, sugerującego wartość poszczególnych dostępnych obiektów. Przy czym nie chodzi tu o wartość obiektywną, którą dość rzadko można ustalić. Raczej o opisanie obiektu tyłoma jego cechami, które ułatwią użytkownikowi stwierdzenie, czy dla jego konkretnych potrzeb (informacyjnych) dany obiekt wartość – subiektywną – w danym momencie posiada, czy też nie.

Taka sytuacja zdaje się przesądzać, że odpowiedź na pytanie ogólne „Czy katalogować?” powinna być pozytywna. Otwiera to kolejne kwestie związane z pytaniem o to, „jak katalogować?”.

Truizmem jest stwierdzenie, że katalogować trzeba tak, aby powstały produkt był użyteczny dla odbiorcy. Powinien więc rzeczywiście opierać się na konkretnych, jasnych zasadach. Decydującym wydaje się być przyjęcie klucza, według którego uporządkowane zostaną wprowadzane do katalogu metainformacje. Klucze stosowane dotychczas w katalogach zbiorów bibliotecznych to przede wszystkim uporządkowanie treści według obowiązujących klasyfikacji nauk oraz zastosowanie terminologii naukowej dla danej dyscypliny. Wymagały one od użytkowników znajomości tej terminologii i choćby pobieżnej orientacji w podziale i hierarchizacji nauki. Z pewnością narzędzie takie jest łatwiejsze w korzystaniu dla bibliotekarzy, znających z praktyki zawodowej słownictwo poszczególnych języków informacyjno-wyszukiwawczych i zasady ich gramatyki.

Swobodny dostęp do różnego typu i jakości wiedzy w Internecie powoduje konieczność podejmowania przez biblioteki działalności promocyjnej. Jej celem jest z jednej strony zaistnienie w świadomości użytkowników po to, aby potwierdzić sens trwania danej placówki, zwłaszcza w opinii organów finansujących. Drugi cel ma charakter raczej edukacyjny i pragmatyczny – chodzi mianowicie o to, aby zapewnić czytelnikom dostęp do informacji wiarygodnej, wartościowej, spełniającej kryteria naukowości, a więc aby nie ponosili oni kosztów korzystania z informacji niepewnych, nieaktualnych, czy wręcz nieprawdziwych, jakich w Internecie znaleźć można ogromną ilość. Realizacja tych celów odbywa się dziś m.in. poprzez publiczne udostępnianie katalogów w środowisku sieciowym, co pozwala użytkownikowi na przeglądanie ich z dowolnego komputera i w dogodnym dla niego czasie. Często również zapewniony jest kontakt z bibliotekarzem, umożliwiający zadawanie pytań czy wyjaśnianie kwestii wątpliwych.

Promocyjny – czyli zachęcający do korzystania – charakter działań katalogowych to również taki dobór słownictwa i gramatyki oraz taka konstrukcja formalno-merytoryczna interfejsu, które tę samodzielność poszukiwań umożliwiają, a przede wszystkim – nie zniechęcają do niej. Konieczne jest zadbanie o aktualne indeksy odsyłające od terminów nieprzyjętych w słowniku do tych obowiązujących, wyjaśnienie podstawowych zasad gramatyki (liczba i rodzaj gramatyczny rzeczowników, kolejność wyrazów w hasle itp.), pokazywanie możliwości haseł powiązanych z poszukiwanym wyrażeniem. Większość tych rozwiązań jest w dziś bibliotekach stosowana.

Kolejnym krokiem może być podjęcie konkretnej współpracy z użytkownikami, dotyczącej doboru słownictwa, jego uporządkowania oraz możliwych zastosowań przyjętych terminów. Taką potrzebę zgłaszają zarówno konkretne grupy zawodowe, jak i samodzielni użytkownicy. Przykładem wspólnego projektu niech będzie porozumienie zawarte między zarządem Programu ICNP¹ a grupą Sigma Theta Tau International² w 2004 roku. Program ICNP[®] (International Classification for Nursing Practice[®]), realizowany przez International Council of Nurses, ma na celu zbudowanie klasyfikacji zawodowej terminologii pielęgniarskiej, wykorzystywanej przede wszystkim w elektronicznej dokumentacji pacjenta oraz w szeroko rozumianej komunikacji zawodowej. Prace trwają od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku, w roku 2005 zaproponowano kolejną wersję

¹ ICNP[®] [online] [dostęp 19.04.2006]. Dostępny w Internecie: <http://www.icn.ch/icnp.htm>

² STTI [online] [dostęp 19.04.2006]. Dostępny w Internecie: <http://www.nursingsociety.org/>

klasyfikacji, która tłumaczona jest na języki narodowe i testowana w różnych krajach świata. Zaletą tego narzędzia opisu pracy pielęgniarek jest jego zgodność ze standardem modelu terminologii zdrowotnej ISO FDIS 18104 *Integration of a reference model terminology for nursing* oraz „przekładalność” przyjętych terminów na pojęcia stosowane w innych, znanych klasyfikacjach, przede wszystkim amerykańskiej NNN (Nanda, NIC & NOC). Trwają prace nad jej „przekładalnością” również na SNOMED CT oraz UMLS Metathesaurus National Library of Medicine.

Problem zastosowania terminologii ICNP[®] w UMLS to szerszy problem zbieżności terminologii przyjętej w praktyce zawodowej (w tym przypadku tzw. terminologii klinicznej) ze słownictwem naukowym, które – jak już wspomniano – jest zazwyczaj podstawą słownika języków informacyjno-wyszukiwawczych. Ponadto terminologia używana w katalogowaniu dokumentów musi spełniać dwa warunki: publicznej dostępności oraz „maszynowej czytelności”, czyli dostosowaniu do potrzeb przetwarzania komputerowego.

Ewentualne wykorzystanie terminologii ICNP[®], znanej wielu pielęgniarkom z całego świata, w słowniku obsługującym m.in. serwis Medline, ułatwi im swobodniejsze korzystanie z tego źródła informacji. Swoboda ta wynikać będzie z większego poczucia pewności jeśli chodzi o zakres stosowanego pojęcia, a w związku z tym, pozwoli na korzystanie z większego zasobu słów, dzięki czemu możliwe będzie uzyskanie od systemu odpowiedzi bardziej zbliżonych do zgłaszanych potrzeb informacyjnych. Większa skuteczność powoduje poprawę pewności siebie i stanowi zachętę do dalszych poszukiwań, a więc częstszego korzystania z danego katalogu i dostępnych w ten sposób zasobów wiedzy.

Dostosowanie słownictwa do możliwości i potrzeb leksykalnych konkretnej grupy użytkowników, np. przedstawicieli jednego zawodu, w specjalistycznych systemach informacyjnych, jest oczywiście łatwiejsze niż realizacja tego założenia w katalogach obsługujących zasoby uniwersalne. Autorzy katalogów stają tu przede wszystkim przed koniecznością wyboru między słownictwem naukowym i potocznym, codziennym, jakim najczęściej posługują się użytkownicy bibliotek publicznych, a także przed problemem wieloznaczności pojęć, w zależności od kontekstu ich zastosowania.

Pozostawienie, a nawet zapewnienie użytkownikom dużej samodzielności w poruszaniu się po katalogach i zbiorach bibliotecznych wymaga więc – paradoksalnie – doskonalenia aparatu informacyjno-wyszukiwawczego, aby z jednej strony dostosowywał się do ich kompetencji informacyjnych, umożliwiał – często pomimo niewielkich takich kwalifikacji – faktyczne znalezienie odpowiedzi na stawiane pytanie. Potwierdza to więc konieczność coraz lepszego katalogowania rosnących zasobów informacyjnych.

Kolejne pytanie, nabierające wagi wraz z kurczeniem się współczesnego świata w „globalną wioskę”, dotyczy wielu możliwych sposobów katalogowania, w zależności od kraju czy regionu położenia zbiorów oraz pochodzenia bibliotekarzy. Jest to więc pytanie o kulturowy wymiar katalogu, jaki może się ujawniać w różnych aspektach: począwszy od wyboru języka informacyjno-wyszukiwawczego, poprzez rozbudowanie poszczególnych działów, a na doborze terminologii skończywszy. Należy założyć, że każde

katalogowanie ma taki wymiar, a więc w kształcie aparatu informacyjnego ujawnia się lokalizacja danego zbioru oraz sposób postrzegania świata przez bibliotekarzy. Przykładem zderzenia kultur może być przeniesienie do porządkowania zbioru ogólnodostępnego BUW klasyfikacji Biblioteki Kongresu, które spowodowało początkową konsternację i zagubienie użytkowników. Można sobie również wyobrazić różnice w zasobności dzieł dotyczących medycyny zwanej w świecie zachodnim „niekonwencjonalną” między Europą a Dalekim Wschodem. Podobne problemy dotyczyć mogą interpretacji pojęć przyjętych jako podstawowa leksyka danego JIW.

Czy uwarunkowania kulturowe stanowią wadę katalogu? Odpowiedź na to pytanie nie jest chyba ani prosta, ani jednoznaczna. Bezkrytyczne przenoszenie obcych wzorców uznaje się za błędne w odniesieniu do każdego działania, dotyczy to więc również katalogowania. Natomiast zróżnicowanie poziomu szczegółowości JIW w poszczególnych działach czy dziedzinach powinno być traktowane jako zaleta, jako że umożliwia odzwierciedlenie szczególnego rozwoju piśmiennictwa (a więc teorii i praktyki) w danym zakresie, pokazując jednocześnie różnice, jakie istnieją między poszczególnymi kulturami nie tylko jeśli chodzi o aspekt czysto kulturalny, ale również dokonania naukowe i zawodowe. Ważne jest natomiast, aby JIW i cały aparat informacyjno-wyszukiwawczy pozostawał narzędziem obiektywnym, a więc oddającym treść zbiorów, natomiast nie narzucającym jej interpretacji. Ograniczenie w tym zakresie dotyczyć więc może nie tyle pochodzenia kulturowego bibliotekarzy, ile przestrzegania przez nich dyscypliny i etyki zawodowej w procesach katalogowania tak, aby stworzone przez nich narzędzie pozostawało obiektywne.

Warunek obiektywności dotyczy również konieczności nieulegania modom na pewne tematy. Można sobie na przykład wyobrazić, że popularne dziś wyrażenia „społeczeństwo informacyjne” czy „zarządzanie wiedzą” – ze względu na swoją aktualność oraz liczbę zapytań zgłaszanych przez użytkowników – mogą nieoczekiwanie często pojawiać się w opisach katalogowych dokumentów.

Powraca więc pytanie – jak katalogować, aby narzędzia wyszukiwawcze nadały za zmianami w nauce, dorobku wydawniczym i potrzebach informacyjnych użytkowników? Jeżeli uznamy katalog za klucz do świata wiedzy – czy możliwa jest indywidualizacja narzędzia poprzez dopasowanie go do potrzeb użytkownika? Czy możliwe jest stworzenie wielu kluczy do jednego zamka i jednych drzwi? Czy raczej chodzi o to, aby część otwierająca pozostała ta sama, zawsze skuteczna, a zmieniać się może uchwyt klucza tak, aby pasował do różnych dłoni i odpowiadał odmiennym gustom? Manipulacja może się wtedy dokonywać w obrębie interfejsu/ maski, dochodząc nawet do wykorzystywania różnego słownictwa, odpowiednio do stwierdzonego na podstawie badań (ankieta, analiza wyszukiwań itp.) profilu użytkownika. Poziomą szczegółowość opisu też zależeć może nie tylko od zawartości dokumentu, ale od poziomu szczegółowości zapytania informacyjnego złożonego przez użytkownika.

Tak czy inaczej – klucz trzyma w ręku użytkownik, ale ten klucz musiał być kiedyś zrobiony. Profil podstawowy być może przygotowano w produkcji masowej, ale indywidualny szlif musiał nadać mu ślusarz.

Is there the future of cataloguing? Fairly-ordered dialogue

The text refers to cataloguing as a method of organizing knowledge and perceiving the world. This confirms the necessity of maintaining this process in libraries and information centers. However, its optimization in regard to information needs and competencies of the users shall be emphasized, as offering them individual searching requires improvement of information retrieval tools. There is also a question of catalogues' objectiveness, for example in the light of cultural differences among the users and the information professionals.

GŁOS DRUGI

Jadwiga Woźniak-Kasperek:

Czy katalogowanie przedmiotowe ma przyszłość?

Głos w dyskusji na temat przyszłości katalogowania przedmiotowego. Próba odpowiedzi na pytania: Co przemawia za, a co przeciw stosowaniu hasel przedmiotowych; Czy uprawnione jest dziś mówienie o końcu epoki słowników i indeksowania kontrolowanego?

Podjęcie przedmiotowe do dokumentów bibliotecznych ma ponad pięćsetletnią tradycję. Źródła katalogu³ i opracowania przedmiotowe sięgają bowiem średniowiecza. Istotny rozwój teorii i praktyki nastąpił jednak dopiero w wieku XIX w Stanach Zjednoczonych, w Europie w wieku XX. Wyodrębniła się kategoria tematu i dzisiaj nam znana forma katalogu przedmiotowego. Zmieniło się także jego przeznaczenie. Pierwotnie celem katalogu przedmiotowego było doprowadzenie czytelnika od wyrazu głównego

³ Terminy *katalog przedmiotowy*, *katalogowanie przedmiotowe*, *opracowanie przedmiotowe*, *język hasel przedmiotowych* należą do tego samego pola asocjacyjnego specjalistycznego języka bibliotekarzy i pracowników informacji, choć różnią się znaczeniami. Termin *katalog przedmiotowy* jest kilkaset lat starszy od terminu *język hasel przedmiotowych*. Ten drugi oznacza pewien abstrakcyjny system (język), który można wykorzystać do uporządkowania informacji w dowolnym miejscu, podczas gdy pierwszy (katalog) odnosi się do jakiejś konkretnej realizacji języka. Z kolei *opracowanie przedmiotowe* obejmuje zarówno katalogowanie, jak i inne formy tworzenia reprezentacji obiektów informacyjnych, w których kluczową rolę odgrywa identyfikacja i nazwanie przedmiotu. W referacie będę się posługiwać wszystkimi wskazanymi terminami, bo zależy mi na zwróceniu uwagi na ich wzajemną zależność oraz na ciągłość i niezmienną podstaw teoretyczno-metodologicznych poruszanej problematyki, a co za tym idzie, istoty i wartości katalogu przedmiotowego (także języka hasel przedmiotowych, katalogowania i opracowania przedmiotowego), choć, trzeba to uczciwie zapowiedzieć, de facto więcej uwagi poświęcę językowi hasel przedmiotowych niż jakiejś jego konkretnej realizacji w postaci katalogu czy praktycznego działania, jakim jest katalogowanie czy opracowanie przedmiotowe.

do tytułu, czyli udzielanie informacji o konkretnym dziele. Nowa funkcja polega na skupianiu literatury o określonych przedmiotach pod wyrazami (tematami), nazywającymi te przedmioty. Porzucenie zasady opisu dzieła pod wyrazem głównym tytułu uwolniło katalog przedmiotowy od szeregu kłopotów wynikających na przykład z różnojęzyczności tytułów i doprowadziło do powstania katalogów przedmiotowych w językach narodowych. Z czasem pojawiły się odsyłacze, a także określniki.

Za pierwszą próbę katalogu przedmiotowego na gruncie polskim przyjęto uważać indeks przedmiotowy do katalogu alfabetycznego Biblioteki Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie, opracowany w 1854 r. przez Stanisława Grabowskiego. Wspominając o początkach opracowania przedmiotowego w Polsce trzeba również wymienić *Bibliografię polską* Karola Estreichera, która poczynając od pierwszego tomu wydanego w 1872 r. uwzględniała w układzie krzyżowym obok autorów i tytułów odsyłacze przedmiotowe. Praktykę tę zachowano i udoskonalono we wszystkich następnych tomach, tworząc w ten sposób podwaliny pod tradycję katalogu krzyżowego w Polsce. W pierwszej połowie XX w. można odnotować na terenie Polski wiele prób tworzenia katalogów przedmiotowych i bibliografii w układzie przedmiotowym lub z indeksami przedmiotowymi. Największym osiągnięciem były jednak prace teoretyczne⁴ i praktyczne⁵ Adama Łysakowskiego, twórcy polskiej teorii katalogu przedmiotowego. Czy wielowiekowa tradycja i mocne podstawy teoretyczne katalogowania przedmiotowego są gwarancją jego przydatności, skuteczności i przetrwania?

Mój głos w dyskusji na temat przyszłości katalogowania ma charakter jedynie przyczynku do tej problematyki, dlatego uwagę skupię tylko na dwu zagadnieniach:

1. co przemawia za, a co przeciw stosowaniu haseł przedmiotowych?
2. czy biorąc za przykład problemy, z jakimi borykają się użytkownicy katalogów przedmiotowych, uprawnione jest mówienie o końcu epoki słowników i indeksowania kontrolowanego?

Co przemawia za, a co przeciw stosowaniu haseł przedmiotowych?

Słownictwo języków haseł przedmiotowych (JHP) składa się z tematów i określników. Tematy i określniki albo mają postać identyczną z wyrażeniami języka naturalnego, np. Biblioteki szkolne, albo do nich podobną, np. Skóra (anat.). Podobieństwo formy (równokształtność) tematów i określników do wyrażeń języka naturalnego nie zawsze idzie w parze z identycznością znaczenia, np. temat Opowiadanie w JHP Biblioteki Narodowej oznacza zarówno utwór, który w języku polskim nazywamy opowiadaniem, jak i utwór, który nazywamy nowelą. Użytkownicy katalogów na ogół nie są świadomi występowania tego zjawiska zwanego sztucznością semantyki języka informacyjnego. A nawet jeśli byliby, to nie ma pewności, że świadomość przekładałaby się na praktykę zachowań informacyjnych. Dlatego trzeba bardzo dbać, by sztuczność semantyki języka informacyjnego nie przekraczała granicy zdrowego rozsądku. Swoista naturalność słownictwa katalogu przedmiotowego (w przeciwieństwie do na ogół sztucznej notacji

⁴ A. Łysakowski: *Katalog przedmiotowy. Cz. 1, Teoria*, Warszawa 2002

⁵ A. Łysakowski: *Katalog przedmiotowy: podręcznik*, Warszawa 1946

symboli klasyfikacyjnych) bezwzględnie przemawia na jego korzyść, choć z drugiej strony może być źródłem nieporozumień i frustracji użytkowników. Nadmierna sztuczność języka, a co za tym idzie, i katalogu, prowadzi z jednej strony do obniżania się efektywności wyszukiwania, z drugiej zaś – do „ucieczki” użytkowników od takich języków.

W wypadku języków o słownictwie paranaturalnym, do których m. in. należy język haseł przedmiotowych, trzeba w sposób szczególny troszczyć się, żeby znaczenia poszczególnych haseł nie odbiegały zbyt daleko od znaczeń odpowiadających im wyrażeniom języka naturalnego. Użytkownik odnajdując „znajomy” termin w katalogu, będzie się bowiem skłaniał ku przypisaniu mu znaczenia takiego samego lub bliskiego znaczeniu, jakie termin ten ma w języku naturalnym (lub w idiolekcie danego użytkownika).

Odnajdując np. hasła Zwierzęta – domy mieszkalne⁶ i Zwierzęta – pomieszczenie mieszkalne⁷ że zapewne będzie się zastanawiał, czym różni się dom mieszkalny zwierzęcia od pomieszczenia mieszkalnego, nie mówiąc o tym, że w potocznej polszczyźnie określenie mieszkalny łączone jest na ogół z nazwami budynków, pomieszczeń, lokali itp. przeznaczonych do zamieszkania przez ludzi, a nie zwierzęta.

Źródłem nadmiernej sztuczności semantyki najczęściej bywa duża liczebność słownictwa języka, znacznie przekraczająca liczebność zasobu aktywnego systemu leksykalnego człowieka. W takich sytuacjach trudno jest nie przekroczyć granicy dopuszczalnej sztuczności. Z drugiej strony istnieje prawdziwa potrzeba stałego aktualizowania, w tym powiększania i uszczegóławiania, słownictwa języków informacyjnych. Sposobem zmniejszenia negatywnych skutków tych jednak sprzecznych interesów mogłoby być obowiązkowe zaopatrywanie słowników języków informacyjno-wyszukiwawczych w część (a właściwie podczęść) rzeczową (systematyczną), jak to się obligatoryjnie dzieje w językach deskryptorowych. Ale konia z rzędem temu, kto zrobiłby nie budząc protestów systematykę liczącą kilka, kilkanaście tysięcy jednostek terminologii o nieograniczonym zakresie.

W moim odczuciu na niekorzyść haseł przedmiotowych bardziej od sztuczności semantyki przemawia sztuczność gramatyki wyrażająca się w postaci reguł określających kolejność poszczególnych elementów w haśle, a jeszcze bardziej, w postaci odstępstw od tych reguł. Użytkownik nie kończy kursu języka obcego, jakim jest dla niego język haseł przedmiotowych. Uczy się metodą prób i błędów oraz analogii. Dlatego odstępstwa i wyjątki są dodatkowym, poważnym utrudnieniem w posługiwaniu się językiem i katalogiem. Nakłady poniesione na stworzenie systemu reguł gramatycznych i jego implementację na ogół nie zwracają się w postaci wzrostu efektywności i satysfakcji użytkownika. Użytkownicy rzadko sami formułują kompletne hasła przedmiotowe. Najczęściej szukają w katalogu albo przeglądając indeks (na przykład) przedmiotowy, albo posługując się słowami kluczowymi, także tymi, które zostały wyekstrahowane z haseł.

⁶ Hasło Zwierzęta – domy mieszkalne stosuje się w JHP KABA do prac ogólnych na temat legowisk, gniazd, miejsc bytowania itp. zwierząt, o ile nie mają one własnej nazwy gatunkowej.

⁷ Hasło Zwierzęta – pomieszczenie mieszkalne stosuje się do prac na temat budynków przeznaczonych jako pomieszczenia mieszkalne dla zwierząt, budowanych przez człowieka. Do prac na temat poszczególnych typów budynków dla zwierząt stosuje się właściwe hasła, np. Stajnie, Kurniki, Obory.

W pierwszym z przypadków znaczenie ma kolejność jednego czy dwu elementów hasła, w drugim – kolejność w ogóle nie ma znaczenia.

Z pozoru mogłoby się zatem wydawać, że mamy do czynienia z następującą alternatywą: albo kontynuować dotychczasową praktykę, albo jej zaniechać i zacząć coś nowego, lepszego. Wielomilionowe zbiory dokumentów są już opracowane w różnych językach haseł przedmiotowych. Faktu tego nie można zignorować, tak jak nie można skazać na zapomnienie, wymazać z dorobku ludzkości wiedzy zawartej w książkach, czasopiśmie i innych dokumentach bibliotecznych. Porzucenie narzędzi lingwistycznych, jakimi są m. in. systemy haseł przedmiotowych, przypominałoby trochę archiwizację, polegającą na zapisaniu danych w jakimś programie, a następnie wycofaniu programu z „rynku”. Dziś, moim zdaniem, z jednej strony należałoby zastanowić się, co zrobić, aby „uczłowieczyć” wyszukiwanie w indeksach przedmiotowych, z drugiej zaś, co i jak zmienić w podejściu do indeksowania, by było prostsze i skuteczniejsze w wyszukiwaniu. Wydaje się, że od zaraz można byłoby wziąć pod uwagę dwa rozwiązania. Jedno to zaopatrywanie rozwiniętych haseł przedmiotowych o „nienaturalnej” budowie w odsyłacze zarówno całkowite, jak i uzupełniające, wyliczające i orientacyjne, tworzące most między naturalnym językiem użytkownika a sztucznym językiem informacyjnym. System odsyłaczy utworzony do obsługi słownika języka, także w postaci kartoteki wzorcowej, i tam dobrze spełniający swoją rolę na ogół nie wystarcza w katalogu, gdzie potrzeba wskazać związki między zdaniami języka (hasłami przedmiotowymi) a nie jego jednostkami leksykalnymi (tematami i określnikami). Na przykład, hasło Języki irańskie-pismo-historia prosi się o odsyłacz Historia pisma irańskiego⁸; hasło Osobowość-badanie-metody o odsyłacz Metody badania osobowości itd. Innym rozwiązaniem mogłoby być także stworzenie zmodyfikowanego interfejsu wyszukiwawczego do istniejących baz z opisami przedmiotowymi, który z udzielanych przez użytkownika odpowiedzi na zadawane przez system pytania sam układałby hasła przedmiotowe. Wyraźnie należy jednak zaznaczyć, że wskazane tu propozycje nie są rozwiązaniami perspektywnymi, a próbami zminimalizowania coraz wyraźniej odczuwanego przez użytkowników dyskomfortu korzystania z indeksów przedmiotowych. Obok tych działań niezbędne są prace skierowane ku przyszłości. Jednak nie jedno zamiast drugiego, ale jedno obok drugiego, jak długo będzie to rozsądne i potrzebne.

Czy uprawnione jest mówienie o końcu epoki słowników i indeksowania kontrolowanego?

Pobieżna obserwacja zachowań informacyjnych użytkowników Internetu sprawia, że coraz częściej formułuje się opinie o rychłym upadku wszelkich form kontroli słownictwa na rzecz swobodnych słów kluczowych. Niewątpliwie słowa kluczowe są powszechnie wykorzystywane przy przeszukiwaniu zasobów Webu, co nie znaczy, że nigdzie tam nie ma słownika choćby w postaci pierścienia synonimów. Jeśli wyszukiwarka

⁸ Pomijam tu kwestię „czystości” merytorycznej hasła, o której można dyskutować, ale bardziej na gruncie nauki niż katalogu przedmiotowego.

w odpowiedzi na błędnie wpisany wyraz pyta: Czy chodziło Ci o..., to znaczy, że jednak dysponuje jakąś wiedzą słownikową (inna sprawa, jak wyrażoną), na mocy której przypuszcza, że „urządzenie” to semantycznie to samo co „urządzenie”. Rosenfeld i Morville w *Architekturze informacji*⁹ poświęcili sporo miejsca tezaansom, słownikom kontrolowanym i metadanym pokazując, w jaki sposób kontrolowany słownik pozwala połączyć różne systemy (organizacyjny, etykietowania, nawigacyjny, wyszukiwania itd.) jednego serwisu w celu zwiększenia jego funkcjonalności i wydajności. W mojej opinii, rozsądna kontrola nazewnictwa stosowanego do reprezentacji obiektów informacyjnych, w tym dokumentów bibliotecznych, i do wyszukiwania jest potrzebna i pożądana. Za niebezpieczne uważam mówienie, że panaceum na wszelkie bolączki opracowania w bibliotekach są słowa kluczowe. Słowa kluczowe są ważne, potrzebne i nie do odrzucenia, ale nie są jedynym i wyłącznym narzędziem, jakim możemy i powinniśmy się posługiwać. Są rozwiązaniem komplementarnym, propozycją dodatkową do efektywnego wykorzystania w określonych sytuacjach informacyjno-wyszukiwawczych, np. przy swobodnym przeszukiwaniu pełnego tekstu. Wiedza słów kluczowych nie może i nie powinna być jedyną wiedzą systemu. Pozostawmy użytkownikom komfort posługiwania się słowami kluczowymi w dialogu z systemem, ale zadbajmy o to, żeby w tle wspomagała procesy wyszukiwania przezroczysta wiedza systemu. „Metadane i słowniki kontrolowane są doskonałymi soczewkami, przez które widać sieć wzajemnych powiązań między systemami. W wielu rozległych serwisach sterowanych przez metadane, słowniki kontrolowane są klejem utrzymującym razem poszczególne systemy. Zaś działający w tle tezaursus pozwala na ukrycie szwów przed użytkownikiem korzystającym z narzędzi udostępnionych na pierwszym planie”.¹⁰ Powinniśmy czerpać z doświadczeń naszego zawodu i nauki. Nie chodzi o bezkrytyczne powielanie dotychczasowych modeli. Serwisy WWW, intranety, biblioteki cyfrowe żyją w środowisku, które wymaga nowych, w pewnym sensie rewolucyjnych, rozwiązań, stwarzając jednocześnie warunki sprzyjające tym rozwiązaniom. Grzechem byłoby nie wykorzystać tej szansy. Ale nie mniejszym zniszczyć to, co było dobre w opracowaniu rzeczowym, tylko dlatego że pochodzi sprzed ery google i amozon.

Analizując istniejące obecnie języki informacyjne można odnieść, moim zdaniem uzasadnione, wrażenie, że są one silnie obciążone tradycją zarówno katalogów kartkowych, jak i technologii oraz mocy sprzętu komputerowego z lat sześćdziesiątych. Na przykład, indeksowanie tylko do niektórych pól formatu było podyktowane ograniczeniami wczesnych systemów komputerowych i, co za tym idzie, przewidywanym czasem realizacji wyszukiwania. Przeszłość ciąży nie tylko na językach informacyjno-wyszukiwawczych; także na formatach opisu dokumentów i postrzeganiu elementarnej jednostki opisu. Należałoby zastanowić się, czy dokument-obiekt fizyczny jest dziś dalej optymalną jednostką opisu i wyszukiwania. Czy nie należałoby zastąpić, przynajmniej w opracowaniu rzeczowym, opisu jednostki fizycznej opisem jednostki informacji? Opis np. książki jako całości miał uzasadnienie, gdy system umożliwiał dostęp jedynie do

⁹ L. Rosenfeld, P. Morville: *Architektura informacji w serwisach internetowych*, Gliwice 2003

¹⁰ L. Rosenfeld, P. Morville: *op.cit.*, s.107

całej książki. Dziś w rzeczywistości bibliotek cyfrowych dostępne stają się fragmenty, porcje treści (zawartości), z których część z pewnością warta jest zaopatrzenia we własną identyfikację metadanową wspieraną potencjałem słów kluczowych. Jako przykład wyrazistszy od książek weźmy dokumenty dźwiękowe. Najstarsze z nich charakteryzowały się niewielką pojemnością pozwalającą na umieszczenie na jednym nośniku (obiekcie fizycznym) jednego utworu. Z czasem, gdy pojemność nośnika uległa zwiększeniu tak, że na pojedynczej płycie winylowej, taśmie czy płycie CD można było umieszczać więcej utworów, nadal stosowano wypracowany model katalogowania. Było to spowodowane kilkoma czynnikami, wśród których znaczenie zapewne miały istniejące wzorce, utarte ścieżki opisywania tego typu dokumentów, konieczność utrzymania katalogu kartkowego w rozsądnym rozmiarze, przewidywane problemy z meliorowaniem coraz większego zbioru informacyjnego itp. Rozwiązania z katalogów kartkowych przeniesiono na katalogi komputerowe, a w pierwszej kolejności na format MARC, skutkiem czego realizacja pewnych poszukiwań staje się, jeśli nie niemożliwa, to bardzo trudna.

Istnieje pilna potrzeba rewizji poglądów na istotę, mechanizmy i narzędzia opracowania rzeczowego oraz sposoby zapisu charakterystyk rzeczowych. Zmiany są potrzebne i nieuniknione. Jednym z ich warunków wydaje się być współpraca bibliotekarzy m.in. z lingwistami formalnymi, psycholingwistami, specjalistami od sztucznej inteligencji czy sieci neuronowych. Tak jak minęła era „gabinetowych uczonych”, tak mija era *splendid isolation* w bibliotekach, o czym nikogo, a zwłaszcza bibliotekarzy, nie trzeba przekonywać. Specjaliści w zakresie gospodarki zauważyli, że w związku z Internetem następuje zacieranie różnic między producentem a odbiorcą. W sieci, która przestała być miejscem informacyjnym, stając się forum realnej użyteczności także w zakresie wymiany gospodarczej, zamiast tylko reklamować produkty stwarza się klientom możliwość indywidualnego np. projektowania ubiorów przez sieć, jak w przypadku oferty spodni firmy Levi Strauss Co. – *Twoja Indywidualna Para*. A może i my moglibyśmy zaprosić użytkowników do współtworzenia naszych produktów i usług informacyjnych? Dziś jest dobry czas, żeby z nadzieją i odwagą spojrzeć w przyszłość.

Is there the future of subject cataloguing?

The paper presents the author's opinion on the future of subject cataloguing. She tries to answer two questions: What are the pros and cons of subject headings systems; Is this the relevant time to announce the end of controlled indexing and indexing vocabularies?

Bibliografia

1. ICNP® [online] [dostęp 19.04.2006]. Dostępny w Internecie: <http://www.icn.ch/icnp.htm>
2. STTI [online] [dostęp 19.04.2006]. Dostępny w Internecie: <http://www.nursingsociety.org/>
3. Łysakowski A.: *Katalog przedmiotowy. Cz. 1, Teoria*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2002
4. Łysakowski A.: *Katalog przedmiotowy: podręcznik*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1946
5. Rosenfeld L., Morville P.: *Architektura informacji w serwisach internetowych*. Gliwice: Helion, 2003